Zdrada, Jerzy

Emigracja polska po powstaniu styczniowym : (na marginesie książki J. W. Borejszy, Emigracja polska po powstaniu styczniowym, Warszawa 1966)

Przegląd Historyczny 58/3, 525-534

1967

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MUZEUM HISTORII POLSKI

JERZY ZDRADA

Emigracja polska po powstaniu styczniowym

(na marginesie książki J. W. Borejszy, *Emigracja polska po powstaniu styczniowym*, Warszawa 1966)

Dzieje ostatnich „romantyków wolności na tułaczym szlaku" są pierwszą monografią ujmującą całość historii emigracji postyczniowej. „Celem autora — pisze Borejsza we wstępie — stało się odtworzenie, w miarę możności, działań i pojęć wychodźstwa takimi, jakimi były one ówcześnie — przed stu laty. Wydaje się, iż tylko taka droga prowadzić może do zrozumienia roli, jaką w Polsce i na świecie odegrała owa osatnia fala wychodźstwa popowstaniowego, która zamknęła jego stuletnie bez mała dzieje" (s. 16). Założenia te nie były łatwe do zrealizowania, gdyż w dotychczasowych badaniach wiele istotnych kwestii uszło uwadze historyków. Zmusiło to autora do szerokiej kwerendy, uwzględniającej tak prasę i publicystykę krajową, i emigracyjną, jak przede wszystkim spuściznę rękopiśmienną ugrupowań emigracyjnych przechowywaną w Bibliotece Polskiej w Paryżu oraz niezwykle ciekawe archiwalia francuskich i rosyjskich władz policyjnych i rządowych. Jest to materiał w zasadzie pełny[1], dzięki któremu możliwe było wszechstronne oświetlenie przedstawianych problemów. Autor położył główny nacisk na przedstawienie organizacji wewnętrznej emigracji oraz jej ideologii i poglądów na podstawowe kwestie społeczno-polityczne. Główną uwagę skierował na sprawy dotychczas pomijane, stąd też wszelkie jego ustalenia są wynikiem skrupulatnego wyławiania i zestawiania różnorodnych wzmianek źródłowych.

Wiele w tej pracy słusznych uogólnień, lapidarnie, a przy tym precyzyjnie charakteryzujących poszczególne ugrupowania i wydarzenia. Przykładowo można wymienić: charakterystykę roli i działalności Mierosławskiego i Hauke-Bosaka, przedstawienie stosunku emigracyjnych demokratów do sprawy chłopskiej, przedstawienie sympatii napoleońskich w ich związku z aktualną sytuacją polityczną Europy, szczegóły związane z reakcją emigracji na wydarzenia polityczne zachodzące w Europie. Na uwagę zasługuje analiza wpływu idei społecznych i filozoficznych Zachodu na ideologię demokratów. Do bardzo interesujących należy rozdział poświęcony kontaktom i stosunkowi emigrantów do organizacji i ruchu rewolucyjnego w Europie (s. 345 n.). Ostrożniej, w porównaniu z innymi pracami, pisze autor o związkach emigrantów polskich z I Międzynarodówką, podkreśla różnice, jakie istniały między Marksem a przywódcami demokratów polskich w Londynie. Przekonywająco zbija pogląd, jakoby wszyscy polscy uczestnicy Komuny Paryskiej byli uprzednio związani z Międzynarodówką. Wnosi przy tym wiele nowych, nieznanych szczegółów dotyczących stanowiska i działalności Polaków w czasie wojny

---

1 Dałoby się go uzupełnić kilku pominiętymi broszurami oraz wyzyskując wnikliwiej korespondencje zamieszczane w prasie emigracyjnej. W kilku wypadkach autor pominął emigracyjne druki ulotne.

1870—71 r. oraz Komuny Paryskiej. Szczególnie dużo informacji zawiera książka o prasie emigracyjnej, jej podstawach organizacyjnych, redaktorach i współpracownikach oraz obliczu ideologicznym. Doskonała znajomość tej prasy ułatwiła wykorzystanie informacji dziennikarskich do rekonstrukcji dziejów emigracji. Autor dowiódł, że w rękach wprawnego historyka jest to źródło pierwszorzędnej wagi.

Spośród wielu zagadnień, które autor porusza w swej książce, pragnę zatrzymać się dłużej przy trzech wchodzących w zakres moich zainteresowań, a mianowicie: przy sprawie stosunku i kontaktów emigracji z krajem, dalej działalności Hotelu Lambert po 1864 r., a wreszcie przy roli kwestii polskiej w polityce mocarstw tego okresu.

Problem oddziaływania na kraj należy do istotniejszych w dziejach emigracji postyczniowej. Jest to w moim przekonaniu ważne kryterium oceny znaczenia i siły środowiska emigracyjnego. Wiadomo, że np. Jarosław Dąbrowski początkowo głosił otwarcie: „emigracja jest przedstawicielką narodu, wolę jego poza krajem spełniać obowiązana, jest ona agentem narodowym tylko i nigdy prawodawcą lub władzą narodową być nie może. Potępiam więc stanowczo usiłowania utworzenia na emigracji ciała politycznego, mającego przewodniczyć krajowi w jego rewolucyjnych działaniach [...]. Śledzić każdy objaw życia narodowego i być w ciągłej gotowości na wezwanie kraju — oto są [...] obowiązki emigracji"[2]. Po kilku miesiącach jednakże ten sam Dąbrowski czynnie uczestniczył w akcji konspiracyjnej sięgającej do kraju, był nawet jednym z jej inicjatorów. Efekty tych prób dowodzą, że we wzajemnych kontaktach emigracji z krajem zaistniał poważny rozdźwięk. Tak np. demokraci lwowscy z sympatią śledzili poczynania demokracji emigracyjnej, pozostawali z nią w kontakcie, ale nie byli skłonni do podporządkowania się jej programowi. W społeczeństwie galicyjskim nastroje antyrosyjskie były bardzo silne, społeczeństwo to gotowe było ponieść duże ofiary w razie wojny z Rosją, ochotnicy galicyjscy niewątpliwie ponieśliby sztandar powstańczy na ziemie polskie zaboru rosyjskiego, ale te plany oparte były na przewidywaniu wybuchu rychłej wojny między Austrią a Rosją, na nadziejach na wspólne działanie polsko-węgiersko-austriackie. Traktowano Austrię jako sprzymierzeńca na polu polityki międzynarodowej, jakkolwiek walczono z Wiedniem o koncesje autonomiczne. Dla demokratów emigracyjnych natomiast Austria była wyłącznie zaborcą.

Wydaje mi się, że należy ostrożniej traktować plany powstańcze emigrantów i zapewnienia przywódców o istnieniu bazy powstańczej w postaci organizacji oraz składów broni na terenach polskich. Zapewniał o tym Dąbrowski w swym memoriale do Napoleona III. Autor stwierdza, że te rachuby „nie były bynajmniej tworem rozgorączkowanej fantazji", gdyż „emigracja latami zabiegała o podtrzymanie organizacji, składów broni, kontaktów powstańczych" (s. 388). To prawda, zabiegi takie miały miejsce, autor kilkakrotnie przytacza dotychczas nieznane fakty o próbach nawiązania konspiracyjnych kontaktów emigracji z krajem (s. 246—7, 253, 256, 267), ale ich rezultaty nie usprawiedliwiały optymizmu. Dąbrowski znany był na emigracji z pomysłów śmiałych, nie zawsze opartych na realnej ocenie sytuacji (por. s. 112, 256)[3]. Toteż treści memoriału Dąbrowskiego nie należy traktować dosłownie: była to próba zaktywizowania Francji w kierunku propolskiej polityki, a żeby to osiągnąć trzeba było użyć odpowiednich argumentów. Jednego Dąbrowski był pewny, i chyba słusznie, że w razie zwycięstw francuskich byłoby nader łatwe, przy poparciu ze strony Napoleona III, wywołanie zbrojnego powstania w Wielkopolsce. Zdawał sobie z tego sprawę Bismarck, stwierdzając, z właści-

[2] J. Dąbrowski, *Listy*, wyd. R. Gerber, Warszawa 1960, s. 68, „Odezwa do emigracji", Paryż 19 listopada 1865.

[3] Popiera to także list Dąbrowskiego do kuzynki, por. *Listy*, s. 71 n.

wą sobie przesadą, gdy mówił o sprawach polskich, że powstanie może wywołać jeden francuski batalion.

Emigracyjni działacze demokratyczni licząc na wywołanie zbrojnego powstania na ziemiach polskich traktowali poszczególne zabory jako ziemie izolowane od wpływu i ingerencji sąsiada. Nie liczono się np. z możliwością zbrojnej interwencji ze strony Rosji, gdy mówiono o powstaniu w zaborze pruskim. Wypowiedzi te były tylko odzwierciedleniem pragnień ich autorów. O słabości pozycji emigracji wobec kraju świadczy brak propagandy ideologicznej na wsi polskiej, brak większych i skutecznych prób zwrócenia się wprost do ludu z programem społecznym i politycznym, jakkolwiek powszechnie zdawano sobie sprawę z ważności tego zagadnienia.

Wydaje się, że autor przecenia nieco wpływ emigracji na Galicję stwierdzając, że emigranci „w znacznej mierze sprawili to, że Galicja stała się na długie dziesięciolecia ostoją idei patriotycznych, polskim Piemontem" (s. 271). Uważam, że przyczyną tego był nie tyle wpływ emigracji, co przebieg i rezultat walki o autonomię narodową. Właśnie charakter tej walki, przy pełnej możliwości wypowiadania się strony polskiej wobec Wiednia, rozbudził politycznie Galicję. Sądzę też, że należało krytyczniej zanalizować wypowiedzi prasy emigracyjnej na temat wydarzeń politycznych w Galicji. Zakres oddziaływania emigracji na kraj prasa emigracyjna z natury rzeczy skłonna była wyolbrzymiać. Nie orientując się w aktualnym układzie sił bardzo dowolnie też interpretowała rozwój wydarzeń. Tak np. przypisywano Smolce wymuszenie na Franciszku Józefie planu odwiedzin Galicji; jednakowo przychylnie pisano o Smolce, Sapieże, Zyblikiewiczu i Gołuchowskim przy relacji z obrad sejmu nad rezolucją 24 września 1868 (s. 265), a w 1870 r. nawoływano do jedności między demokratami, mamelukami, rezolucjonistami i konserwatystami krakowskimi (s. 263). Istotnie Hotel Lambert, jak słusznie stwierdza autor, miał w Galicji lepszą pozycję niż demokratyczna emigracja (s. 259). Autor obszernie przytacza krytyczne wypowiedzi prasy emigracyjnej pod adresem galicyjskiej i austriackiej polityki Hotelu Lambert. Wypowiedzi te były najważniejszymi składnikami kampanii skierowanej przeciw polityce Czartoryskiego. Warto by jednak dodać, że w wielu wypadkach były to argumenty demagogiczne, wysuwane bez zrozumienia wewnętrznych spraw monarchii habsburskiej, aktualnej polityki Galicji oraz sytuacji międzynarodowej. Tak np. Hauke-Bosak żądał, by postulaty autonomiczne w razie oporu Wiednia „poprzeć siłą, to jest powstaniem w Galicji, a to w porozumieniu się jednoczesnym z bratnimi Czechami i innymi słowiańskimi ludami jęczącymi pod jarzmem austriackim" (s. 260).

W zasadzie poza paragrafem mówiącym o związkach młodej emigracji z Hotelem Lambert, oraz o organizacjach, instytucjach i szkołach kierowanych przez Hotel, autor nie przedstawia szerzej działalności politycznej ugrupowania Czartoryskiego. Było to zresztą ograniczenie celowe (s. 16). Znajdujemy jednakże w tekście stosunkowo liczne wzmianki na ten temat. Czym był Hotel Lambert po 1864 r.? Przede wszystkim zmienił się skład ludzi bezpośrednio związanych z W. Czartoryskim i angażujących się w nowe akcje polityczne. Autor słusznie stwierdza, że „trzon ekipy Hotelu Lambert" stanowili: Klaczko, Bronisław Zaleski, Henryk Wyziński, Lubomir Gadon, Leonard Niedźwiecki, podczas gdy inni dawni członkowie zrezygnowali z aktywnej roli (s. 53—4). Prawdą jest, że np. W. Zamoyski „nie liczył się już na scenie politycznej", ale nie było to tylko wynikiem „głębokiej apatii" (s. 53), a raczej skłócenia z W. Czartoryskim i wynikłej stąd izolacji jaką obserwować możemy do połowy 1866 r. Podobnie pogłębiały się rozdźwięki między Hotelem Lambert a Kalinką, które doprowadziły w końcu do zerwania. Sam Klaczko przez kilka lat, do 1869 r., stał jakby na uboczu, nie uczestnicząc w głównych akcjach Hotelu. Odsunięci też byli starsi współpracownicy, jak gen. Bystrzonowski. Z tego też względu nie można traktować Hotelu Lambert jako stronnictwa repre-

zentującego jednolity program polityczny. Wśród osób, które możemy zaliczyć do grona emigracyjnych konserwatystów pojawiały się najrozmaitsze opinie, które w tym okresie często niewiele miały wspólnego z aktualnie prowadzonym kierunkiem akcji politycznej. Nie znaczy to bynajmniej, by zmieniła się treść ideowa poczynań grupy Czartoryskiego. Reprezentowała ona te same interesy społeczne i polityczne co przed i w czasie powstania styczniowego — interesy konserwatywnego ziemiaństwa. Stąd też wypływała łatwość zbliżenia z politykami austriackimi i konserwatystami galicyjskimi.

Ogólnie biorąc autor trafnie uchwycił najważniejsze rysy stanowiska i działalności Hotelu Lambert po powstaniu styczniowym. Są to szczegóły ciekawe, w dotychczasowej literaturze pomijane. Niektóre budzą jednak zastrzeżenia. Należy do nich traktowanie zakonu zmartwychwstańców jako sojusznika Hotelu także po 1864 r. (s. 52, 59), podczas gdy od końca 1863 istniał między Hotelem a zakonem poważny rozdźwięk. Zresztą zmartwychwstańcy zawsze byli w mniejszym lub większym konflikcie z Hotelem. W interesującym autora okresie były czynione ze strony Hotelu Lambert próby zbliżenia z zakonem, podyktowane wyłącznie względami taktycznymi. Chciano bowiem zneutralizować wrogi Hotelowi Lambert wpływ zmartwychwstańców na kurię rzymską. Porozumienie to miało nastąpić w czasie pobytu W. Czartoryskiego w Rzymie w kwietniu i maju 1865 r. Podróż do Rzymu zakończyła się jednak fiaskiem. „Zastałem grunt polski jeszcze niemilszy niż przeszłego roku i nienawiść, intrygi przeciwko mnie jeszcze silniejsze" stwierdził przywódca Hotelu Lambert[4]. Tego rodzaju prób już więcej nie podejmowano tym bardziej, że w latach następnych Rzym nie odgrywał w polityce Hotelu Lambert większej roli. Nie jest ścisłe twierdzenie, że po przekazaniu RN treści rozmowy kwietniowej 1864 r. z Napoleonem III Czartoryski „zwinął Biuro Hotelu Lambert" (s. 61); uległo ono jedynie modyfikacji i zakonspirowane istniało do 1865 r.[5] Autor powołuje się na jedno tylko przemówienie Czartoryskiego z 1865 r., pomija zaś pozostałe, wygłaszane corocznie do 1870 r., a zwłaszcza przemówienia z r. 1868 i 1870, najistotniejsze dla zrozumienia działalności Hotelu, zawierające najważniejsze opinie o polityce międzynarodowej, sprawie polskiej i kierunku dalszej akcji politycznej.

Z przedsięwzięć politycznych Hotelu Lambert najwięcej uwagi poświęcił autor agencji „Correspondance du Nord-Est", podając sporo interesujących szczegółów dotyczących sieci korespondentów, charakteru informacji, jej wpływu na prasę zachodnią. Słusznie autor podkreśla „elastyczny konserwatyzm", jaki przebija z biuletynów (s. 299). Powstania tej agencji informacyjnej nie można jednak łączyć z Kongresem Słowiańskim 1867 r. w Moskwie, wystawą powszechną i zamachem Berezowskiego (s. 297), była to bowiem impreza powstała na fali aktualnej polityki międzynarodowej, a mianowicie widocznego zbliżenia, jakie nastąpiło w połowie 1867 r. między Wiedniem a Paryżem. Wyrazem tego była najpierw wizyta Napoleona III w Salzburgu, a następnie wizyta Franciszka Józefa i Beusta w Paryżu w październiku 1867 r., w czasiej której politycy polscy tak z Galicji jak i z Hotelu Lambert odegrali niemałą rolę. Tworząc agencję Hotel dążył do wzmocnienia i utrwalenia tego sojuszu, który dla dyplomatów polskich był podstawą nadziei i całej akcji politycznej. W czasie swego istnienia agencja Hotelu Lambert temu sojuszowi służyła, a co więcej była w znacznym stopniu finansowana przez czynniki rządowe austriackie i węgierskie. Sam autor pisze, że jej cechą charakterystyczną „było nastawienie antyrosyjskie i lansowanie sojuszu austriacko-francuskiego" (s. 299), że „wśród ludzi związanych z Hotelem Lambert uważano, iż w interesie Austrii leży zajęcie się sprawą polską; nie wysuwano jednak na ogół hasła odbu-

4 W. Czartoryski do L. Bystrzonowskiego, Rzym 25 marca 1865, BCz., Ew. rkps 1523.

5 Por. Protokoły posiedzeń Biura, W. Czartoryski, *Pamiętnik*, wyd. H. Wereszycki, Warszawa 1960.

dowania przez Austrię Polski niepodległej" (s. 181). Istotnie, publicznie takiego postulatu nie wysunięto, ale wiele jednoznacznych sugestii w tej sprawie znaleźć możemy w przemówieniach Czartoryskiego z 1868 i 1870 r. Cała działalność Hotelu Lambert zmierzała do przygotowania gruntu pod przyszłe austro-polskie rozwiązanie sprawy naszej niepodległości.

Genezy politycznego związania się Hotelu Lambert z państwem Habsburgów szukać należy w austrofiliźmie konserwatystów emigracyjnych oraz w aktualnej sytuacji politycznej w Europie i wewnątrz monarchii austriackiej. Po klęsce powstania styczniowego oraz po dalszych przeobrażeniach wewnętrznych Austrii nadzieje Hotelu Lambert na podniesienie sprawy polskiej przez Wiedeń znacznie wzrosły. Rok 1866 utwierdził tych polityków w przekonaniu, że Austria musi przeciwstawić się Rosji, a tym samym podnieść sprawę polską, gdyż usunięcie Austrii z Rzeszy Niemieckiej stanowiło zapowiedź zwrócenia jej polityki zagranicznej w kierunku wschodnim, a więc siłą rzeczy pośrednio przeciwko Rosji. Oznaki zbliżenia francusko-austriackiego widoczne po Sadowie, jakkolwiek oznaczały praktycznie tylko solidarność przeciwko Prusom, były dla Polaków zapowiedzią poparcia udzielanego przez Napoleona III Austrii i jej polityce wschodniej. W Hotelu Lambert liczono, że mimo wewnętrznych i zewnętrznych trudności Austria wyjdzie z nich obronną ręką i znacznie wzmocni swe międzynarodowe stanowisko. Ostateczne rozstrzygnięcie widziano w zwycięskiej wojnie z Rosją, której konsekwencją miała być niepodległa Polska w unii personalnej z Austrią. Stąd wypływały wszelkie akcje Hotelu Lambert, które zmierzały do wzmocnienia Austrii, a więc łagodzenie konfliktu Koła Polskiego z rządem, projekty reform wojskowych, plany przyszłych działań wojennych, czy też szczególnie silne zwalczanie propagandy panslawistycznej. Atrakcyjność Austrii jako sprzymierzeńca wzmagała struktura państwowa i społeczna monarchii oraz katolicki charakter dynastii. Niemałą rolę odgrywały aktualne zmiany wewnętrzne, w wyniku których władza w Galicji dostała się w ręce polskiej szlachty. Gwarantowało to utrzymanie społecznej i politycznej przewagi ziemiaństwa polskiego, a tym samym decydowało o roli, jaką w przyszłym państwie mógł odegrać Hotel Lambert. Jednym z celów grupy Czartoryskiego było uczynienie z Galicji ośrodka ogólnonarodowej polityki, mogącego sterować austriacką nawą państwową w kierunku antyrosyjskim.

Bardzo poważny wpływ na działalność Hotelu Lambert wywarły kontakty z Beustem i jego najbliższymi współpracownikami. Stosunek Beusta do sprawy polskiej był jednak inny, niż przez kilka lat sądzili współpracownicy Czartoryskiego. Wprawdzie Beust dążył do sprowokowania zatargu z Rosją na tle sprawy wschodniej, a więc liczył się z możliwością użycia atutu polskiego, ale też ta jego koncepcja miała charakter działania pośredniego, obliczonego na izolację polityczną Prus i wytrącenie z rąk Bismarcka argumentu obrony interesów ogólnoniemieckich. Celem Beusta było nie, jak sądzili Polacy, skuteczne przeciwstawienie się Rosji i wyparcie jej na wschód, ale sprowokowanie takiej sytuacji politycznej, w której zmusiwszy Bismarcka do opowiedzenia się po stronie Rosji, Austria mogłaby wystąpić przeciwko Prusom w imię obrony interesów ogólnoniemieckich. W tej sytuacji dla Beusta sprawa polska była tylko narzędziem. Beust zatrzymywał sobie Polaków jako poważny atut w razie odpowiedniego przesilenia polityki międzynarodowej. Szybko też się go pozbył, gdy w początkach wojny niemiecko-francuskiej, w lipcu 1870 r., pogrzebane zostały jego rachuby polityczne[6]. Było to olbrzymim ciosem dla polityki Hotelu Lambert i powodem psychicznego załamania się Henryka Wyzińskiego. Rozpacz i gorycz w jego listach, zawierających opi-

[6] Polityka Beusta w tym okresie została szczegółowo przedstawiona w książce H. Wereszyckiego, *Sojusz trzech cesarzy. Geneza 1866—1872*, Warszawa 1965.

nie o polityce i politykach austriackich, najlepiej wskazuje na iluzoryczność planów Hotelu Lambert przed wojną 1870 r.

Upadek Napoleona III oraz bierność polityczna Austrii uświadomiły Hotelowi Lambert, że okres możliwej interwencji mocarstw na rzecz sprawy polskiej należy do przeszłości. Zawód, jaki spotkał Czartoryskiego ze strony Beusta, legł u podstaw całkowitego związania się z Andrassym już w początkach 1871 r. W Andrassym widziano, zgodnie z ówczesnymi opiniami, rzecznika aktywnej antyrosyjskiej polityki i zwolennika odbudowy niepodległej Polski. Rychło jednak okazało się, że polskie sympatie Węgrów mają wartość tylko w wewnętrznych stosunkach austriackich oraz że Austro-Węgry nie są zdolne do podjęcia szerszej inicjatywy w sprawie polskiej. Świadomość tego stanu rzeczy zniechęciła Andrassyego do realizacji programu reprezentowanego przez Hotel Lambert. Tym samym ostatni sojusznik, jak się wydawało najpewniejszy, został wyeliminowany, a akcja polityczna Hotelu Lambert zawisła w próżni.

Dla pełnej oceny koncepcji i rachub politycznych emigracji, a w niemałym stopniu i polityków krajowych, konieczna jest analiza stosunków międzynarodowych po 1864 r. oraz roli, jaką odgrywała sprawa polska. W kilku fragmentach książki zostały omówione wypowiedzi dyplomatów Rosji i Francji, a także Prus i Austrii na temat sprawy polskiej i jej roli w stosunkach międzynarodowych. Wyraźnie z tego widać, że mimo klęski 1863 r., zaborcy, głównie Rosja, obawiali się wybuchu kolejnego powstania polskiego. Z drugiej strony przytaczane fragmenty korespondencji dyplomatycznej wskazują, że rządy używały sprawy polskiej przede wszystkim dla wywarcia nacisku względnie wzbudzenia zaufania przy realizowaniu swych politycznych celów wręcz szkodliwych dla narodowego interesu Polski. Na kartach książki znajdujemy wiele ciekawych szczegółów, dotychczas zupełnie nieznanych, naświetlających stanowisko gabinetu petersburskiego wobec polskich aspiracji politycznych, czy też ilustrujących politykę caratu i jej zależność od stosunku Prus, Austrii i Francji do kwestii polskiej. Do bardzo ciekawych należą przytoczone przez autora fakty świadczące o dużym zainteresowaniu, a nawet zaniepokojeniu Petersburga proaustriacką polityką Hotelu Lambert (s. 259—260), relacje o uczuleniu dyplomacji rosyjskiej na działalność emigracji polskiej w Poznańskiem i Galicji, fakty ilustrujące stosunek Rosji do udziału Polaków w Komunie oraz dyplomatyczne zabiegi rządu francuskiego o uzyskanie rosyjskiej pomocy politycznej za cenę odcięcia się Francji od sprawy polskiej (s. 400). Obszernie cytowane fragmenty korespondencji dyplomatów francuskich w pełni potwierdzają tezę, że po 1871 r. „zbliżenie francusko-rosyjskie i powstanie Drugiej Rzeszy zepchnęły sprawę polską do rzędu kwestii drugoplanowych" (s. 400 n.).

Odmiennie interpretowałbym natomiast słowa ks. Napoleona wypowiedziane w czerwcu 1868 r. w Konstantynopolu, o jego i Napoleona III przychylności dla sprawy polskiej oraz istniejących planach zajęcia się nią aż do odpowiedniego jej randze rozwiązania (s. 315). Były to ogólniki, ale jednocześnie w ówczesnej sytuacji politycznej bardzo przejrzyste aluzje. Nie wykluczone, że za tymi słowami kryły się istotnie rozmowy między Austrią a Francją. Ślady tego odnaleźć możemy w przemówieniu W. Czartoryskiego 3 maja 1868. W tym samym czasie powstał plan galicyjskiej podróży Franciszka Józefa, traktowany przez Gołuchowskiego jako istotny krok do podjęcia przez Wiedeń sprawy polskiej. Zaniepokojona Rosja wywarła presję na Austrię i plan ten udaremniła. Francja nie kryła swego rozczarowania po odwołaniu podróży, zrażona polityczną miękkością swego sojusznika. Nie jest wykluczone, że petersburska misja gen. Fleury była wynikiem tego rozczarowania i próbą zmiany polityki. W każdym razie jej celem nie była chęć zatarcia wrażenia zamachu Berezowskiego.

Przytoczone przez autora raporty ambasadora Rosji w Berlinie ilustrują charakter stosunków na linii Berlin-Petersburg (s. 277—8). Autor stwierdza, że w roz-

mowach z dyplomatami rosyjskimi Bismarck „świadomie wyolbrzymiał niebezpieczeństwo zbliżenia Francji z Austrią, aby zneutralizować Rosję na wypadek przyszłego starcia zbrojnego z Napoleonem III" (s. 278). Niebezpieczeństwo tego zbliżenia Bismarck oceniał chyba realnie. W tej sytuacji chodziło mu nie o neutralizację Rosji, a o neutralizację Austrii poprzez nacisk ze strony Rosji — i to w pełni się udało. Istotnym uzupełnieniem obrazu sytuacji politycznej w początkach wojny 1870 r. jest przytoczona przez autora instrukcja rządu rosyjskiego dla Okuniewa z 24 lipca 1870, w której sprecyzowano założenia rosyjskiej polityki zagranicznej w tym okresie. Instrukcja ta, której treści dotychczas można się było tylko domyślać, potwierdza ostatecznie tezę, że o osamotnieniu Francji zdecydowała nieustępliwa postawa Rosji. Petersburg nie chciał dopuścić do zbrojnego wystąpienia Austrii obawiając się, że pociągnie to za sobą podniesienie sprawy polskiej [7].

Charakteryzując antypolską politykę Bismarcka po 1871 r. autor przytacza nieznaną dotychczas relację ambasadora Rosji w Berlinie o rozmowie Andrassyego z Bismarckiem na temat sprawy polskiej (s. 278) [8], łącząc ją z obawami Berlina i Petersburga z powodu możliwości odnowienia przymierza francusko-austriackiego, podczas gdy Andrassyemu chodziło o wciągnięcie Niemiec w orbitę antyrosyjskiej polityki Austro-Węgier. Andrassy-polityk był niechętny Francji a z sympatią odnosił się do Prus. Zresztą powołanie go na miejsce Beusta oznaczało zamiar poprawy stosunków z Berlinem, co było możliwe jedynie przez rezygnację ze współpracy z Francją. Objęcie steru austriackich spraw zagranicznych przez Andrassyego oznaczało także utrzymanie, a nawet wzmocnienie antyrosyjskiego kursu polityki Austrii, co było szczególnie istotne dla strony polskiej. Zaczęto też coraz wyraźniej stawiać na przyszłą wojnę z Rosją, w wyniku której miała powstać niepodległa Polska złożona z części Poznańskiego, Królestwa Polskiego i Galicji. O możliwości takiego rozwiązania zapewniał Andrassy polityków polskich osobiście [9]. Istotnie Andrassy, podobnie jak i inni politycy węgierscy o antyrosyjskiej orientacji, szczerze dążył do wzmocnienia żywiołu polskiego, w którym widział tarczę przed panslawizmem. Pragnął tylko realizacji swych koncepcji w sojuszu z Bismarckiem. Ten punkt właśnie przekreślał realność pomysłów węgierskiego polityka. Przekonał się o tym Andrassy, gdy próbował wciągnąć Bismarcka do wspólnych przygotowań antyrosyjskiej wojny, której jednym z celów miało być odbudowanie Polski. Tego właśnie dotyczy cytowana przez autora relacja Westmanna. Kategoryczny sprzeciw Bismarcka i uprzedzenie Rosji o zamiarach Andrassyego oznaczało przegraną polskiego programu Węgrów; od tego też momentu Andrassy licząc się z reakcją Berlina i Petersburga przestał popierać polskie dążenia niepodległościowe [10].

Sprawa polska odgrywała więc w stosunkach międzynarodowych dość istotną rolę, nie było to jednak wynikiem działań emigracji polskiej. Można mówić jedynie o dość ograniczonym wpływie Hotelu Lambert na politykę Austro-Węgier. Czynnikiem, który utrzymywał sprawę polską na powierzchni wydarzeń międzynarodowych, były sprzeczności wśród mocarstw europejskich, powodujące ustawiczne wygrywanie przeciwko sobie atutu polskiego. Z chwilą, gdy w 1872 r. załagodzone zostały antagonizmy trzech państw rozbiorowych, sprawa polska znika z widowni. Powracać jeszcze będzie kilkakrotnie w okresie kryzysów politycznych 1878 i 1886 r., ale te fakty potwierdzają to, co uprzednio powiedziałem. Autor analizując sytuację polityczną po 1864 r. doszedł do wniosku, że lata do 1871 r. były stosunkowo sposobnymi do nowej próby powstańczej. Jednakże analiza rozwoju sy-

[7] Por. H. Wereszycki, op. cit., s. 211—214.

[8] Koresponduje to z relacją Stanisława Koźmiana, *O działaniach i dziełach Bismarcka*. Kraków 1902, s. 287.

[9] S. Koźmian, op. cit., s. 286, oraz *Pisma polityczne*, Kraków 1903, s. 494.

[10] H. Wereszycki, op. cit., s. 318.

tuacji międzynarodowej i stanu społeczeństwa polskiego rozwiewa to pozorne przekonanie.

Sprawy szczegółowe: trudno uznać Marcelego Lubomirskiego za „wpływowego protektora sprawy polskiej na dworach europejskich" (s. 54); tamże opinia W. Mickiewicza o I. Kossiłowskim zbyt jednostronna; brak szczegółów sprawozdania dotyczącego sum litewskich, zwłaszcza że były w nim zawarte sugestie w sprawie wykorzystania tych funduszów (s. 78); w jakim czaspiśmie zamieścił B. Świętorzecki swą odezwę z 2 listopada 1867 (s. 111); czy istotnie na pogrzeb T. Żulińskiego we Lwowie w 1885 r. stawiło się 40 000 ludzi, jak to podał „Kurier Polski w Paryżu"? Cała ludność Lwowa liczyła wówczas około 110 000 (s. 117); porównanie cen „Niepodległości" i „Gazety Narodowej" o tyle nieścisłe, że nie uwzględnia częstotliwości ukazywania się tych gazet (s. 157); trudno powiedzieć, aby Klaczko swymi pracami uzupełniał Gillera (s. 174); wydaje mi się, że genezy „Przeglądu Polskiego" nie należy szukać w porozumieniu się (którego wówczas nie było) „grupy młodych konserwatystów galicyjskich i stronnictwa Hotelu Lambert" (s. 258); TN-D Franiczka Smolki w 1872 r. już nie istniało (s. 268); kraj miał inne dowody politycznego istnienia emigracji, niż strzał Berezowskiego (s. 283); warto by wyjaśnić, że list-oświadczenie St. Tarnowskiego opublikowane w „Correspondance du Nord-Est" dotyczył sprawy rezolucji galicyjskiej oraz wyjaśniał charakter i cele polityki galicyjskiej wobec Wiednia (s. 298); autorem broszury „La France, la Pologne et le Prince Napoleon" jest Józef Bolesław Ostrowski, autor kilku innych broszur politycznych poświęconych sprawie polskiej[11] (s. 304); czy wpływy Okszy-Orzechowskiego w Turcji były istotnie tak potężne? (s. 311—13). Autor idzie za L e w a k i e m przyjmując jego stwierdzenia na temat roli Polaków w Turcji i działalności Korespondencyjnego Biura Prasowego prowadzonego przez Okszę w Stambule. W swoim czasie te fragmenty pracy Lewaka poddane zostały ostrej krytyce[12]. Szkoda, że autor nie podał szczegółów apeli Klaczki o wystąpienie Austrii w obronie Francji (s. 383). Dotyczy to zresztą całej profrancuskiej atmosfery panującej w społeczeństwie polskim. Chyba nieprawdziwy jest fakt kocio-mysiej uczty u Nabielaka, jakiej opis zostawił nam Mickiewicz (s. 390). Głód był wielki, ale czy z tego powodu robiono ekstrawaganckie popisy kulinarne? Analizując wypowiedź „Głosu Wolnego" należało stwierdzić, że Dobrzański, Borkowski i Kostecki to po prostu Polacy (s. 237—8).

Przy przedstawianiu polskich planów wojskowych na wiosnę 1866 r. brak nawiązania do lat poprzednich: było to bowiem w znacznym stopniu kalkowanie planów Mierosławskiego z 1859—60. Koncepcje polskie należało ocenić krytyczniej, gdyż ujawniają one brak należytej oceny aktualnej sytuacji politycznej. Polacy działali na fali ruchu włoskiego, ale to przesądzało o ich słabości (s. 91—2). Szersze przedstawienie działalności emigracji u progu wojny 1866 r. byłoby o tyle korzystne, że zarysowała się wówczas cała mozaika stanowisk i podziałów nie tylko według schematu: demokraci — Hotel Lambert[13].

---

[11] Po 1864 r. Ostrowski opublikował ponadto: *Affaires de Pologne, à M. J. Labbé, de L'Opinion Nationale*, Paris 1865; *Les Ottomans et les Moscovites, les Musulmans et les Orthodoxes les Saints*, Paris 1867; *A Mr. de Villemesant directeur du Figaro*, Paris 1869; *L'émancipation moscovite des paysans polonais en 1864. Lettre à Mr. le redacteur en chef du Journal le Peuple Français*, Paris 1870.

[12] Por. krytyczne uwagi na ten temat w rec. L. W i d e r s z a l a z pracy A. L e w a k a w KH 1936, s. 96 n.

[13] Niechętnie o legionie polskim we Włoszech wypowiadało się wielu emigrantów. Por. J. N. Janowski do A. Gillera, Paryż 19 maja 1866, Biblioteka PAN, Kraków, rkps 6412; NN do A. Gillera, Monachium 19 maja 1866, tamże rkps 6415; J. I. Kraszewski do T. Lenartowicza, Drezno 26 maja 1866, *Korespondencja*, wyd. D. D a n e k, s. 108. Gen. J. Hauke-Bosak w liście do Bohdana Zaleskiego, Spezzia 30 kwietnia 1866 tak precyzował swe stanowisko: „Jeżeli przyjdzie do wojny, to z mojej strony wziąłbym udział tylko w razie naj-

Odezwa Komisji Tymczasowej Jednoczącej się Emigracji z 25 maja 1866, którą autor cytuje za „Niepodległością" (s. 91), została opublikowana oddzielnie już w maju i została podpisana przez 64 osoby, które ze swego grona wybrały „Komisję". W pierwszej turze wyborów do Komitetu Reprezentacyjnego według sprawozdania Komisji Tymczasowej z 12 lipca 1866 wymaganą większość otrzymali tylko Dąbrowski i Bosak, w związku z czym doszło do powtórnego wyboru dalszych 5 członków Komitetu, trudno to jednak nazwać tylko wyborami uzupełniającymi, mimo że takiej nomenklatury używano (s. 92). Autor zestawiając różne przekazy o wynikach wyborów próbuje ustalić liczebność Zjednoczenia Emigracji Polskiej. Przy wyborach z listopada 1866 r. autor podaje liczbę 1485 głosujących (s. 92), którzy oddali 1438 głosów ważnych (s. 96). Ogólna liczba głosujących nie jest w tym wypadku ścisła: odezwa „Do Wychodźstwa Polskiego" z 29 listopada 1866 zawiera dołączone sprawozdanie pt. „Komisja Wyborcza do Komitetu Reprezentacyjnego Wychodźstwa Polskiego", Paryż 12 listopada 1866, wraz z „Listą imienną wyborców ułożoną wedle miejsc zamieszkania" podaje liczbę 1475 głosujących [14]. Ponadto do „Projektu Organizacji Wychodźstwa Polskiego", Paryż 7 lutego 1867, dołączone zostało „Sprawozdanie dodatkowe z wyborów" listopadowych, Paryż 10 lutego 1867, które donosiło o dalszych 70 głosach nadesłanych w terminie późniejszym i podnosiło ogólną liczbę wyborców (a zatem i członków Zjednoczenia) do 1545 osób [15].

Autor pisze, że Dąbrowski, Jarmund i Wróblewski starając się „tuszować sprzeczności" nie ogłaszali przez 6 tygodni rozłamowego oświadczenia Żulińskiego z 28 września 1867 (s. 94). Tak, ale sam Żuliński opublikował je wraz z krótką uwagą 15 października 1867 jako litografowaną odezwę pt. „Kilka słów należnego wyjaśnienia wyborcom moim", Paryż 28 września 1867. Tezy i zarzuty Żulińskiego zasługiwały na szersze omówienie. Istotnie, od końca 1867 r. Organizacja Ogółu bardzo ostro atakowała Zjednoczenie (s. 114), warto jednak zwrócić uwagę, że i Zjednoczenie nie stroniło od oszczerstw i demagogii. Np. Jarmund, Dąbrowski i Wróblewski odezwą z 29 października 1867 stwierdzali, że Gmina Montparnasse nie istnieje i że jest to tylko mistyfikacja Ogółu, na co Gmina zareplikowała w odezwie z 12 listopada 1867. Podobnie Zjednoczenie oskarżyło Gminę La Villette 19 października 1867.

---

legalniejszego i najsolenniejszego uznania przez Włochy formowania i egzystencji legionu polskiego. Oprócz listu do Garibaldiego treści nie narzucającej się i powątpiewającej o wojnę, nic nadto dotychczas nie uczyniłem dla ofiarowania mych usług. Siedzę spokojnie w Spezzii i czekam co będzie. Zdaje mi się jednak, że do wojny nie przyjdzie i że wszystkie wojownicze wieści i uzbrojenia się są tylko machinacją Sfinksa dla wykazania potrzeby kongresu europejskiego, któren mu się dotychczas nie udał. I także Austria nie zaczepi pierwsza, za co można by ręczyć. Co zaś do Włoch, iżby się na to zdecydowały bez uznania Sfinksa, a więc w tym względzie więcej od nas tutejszych widzieć możecie. [...] Otóż jeżeli będzie wojna, a przyjdzie się nam formować w legion, to z odezwaniem się o szkole będę się mógł wstrzymać. [...] Że wojna europejska o kwestiach narodowości może być jeszcze odłożoną na rok i więcej, wierzę, ale unikniona już nie". BCz. Ew. rkps 3312.

14 Druk: „Zurich. W drukarni A. Gillera", s. 8. Tamże szczegółowe wyniki wyborów listopadowych.

15 Druk: „Zurich. W Drukarni Komitetu Reprezentacyjnego Wychodźstwa Polskiego", [1867], s. 19. „Sprawozdanie dodatkowe" podaje nazwiska 70 wyborców (Ameryka 54, Bar le Duc 14, Paryż 2), których brak w podanej przez autora w aneksie liście członków Zjednoczenia. Jak przypuszczam, ta „Lista", na której autor się oparł, służyła Komisji Wyborczej za podstawę do obliczania wyników wyborów listopadowych, o czym zawiadomiono Komitet Reprezentacyjny w powołanym wyżej sprawozdaniu z 12 listopada 1866. Szkoda jednak, że autor nie skonfrontował jej z wydrukowaną jednocześnie „Listą imienną wyborców [...]" która zawiera 1475 nazwisk oraz ze „Sprawozdaniem dodatkowym" podającym dalszych 70 nazwisk. Dałoby to nazwiska 105 członków Zjednoczenia nie umieszczonych w „Spisie" podanym przez autora, a przy tym umożliwiło by sprostowanie błędnej pisowni nazwisk i miejsc zamieszkania, o których wspomina autor.

Zbyt mało uwagi poświęcił autor działalności Komitetu Polskiego na Wielką Brytanię i Irlandię (s. 370), który od września 1864 r. aktywnie uczestniczył w przygotowywaniu propolskich mityngów, wystąpień i deklaracji. Program Komitetu ogłoszony został w odezwie z 18 października 1864 i zawierał dwa główne punkty: konieczność pracy nad podtrzymaniem przychylności społeczeństwa angielskiego dla emigrantów i sprawy polskiej oraz „urządzenie emigracji polskiej w Anglii w jedno ciało". Konsekwencją tej akcji było utworzenie „Sekcji Przedstawiającej", liczącej w kwietniu 1866 r. 76 członków [16].

W kilku przypadkach brak powołania źródła istotnych nieraz informacji, np. przy stwierdzeniu, że „Hotel Lambert utrudniał wydawanie i kolportaż demokratycznej prasy emigracyjnej, denuncjując ją przed władzami francuskimi" (s. 160) czy że „Ali Pasza pod wpływem emigrantów opowiadał się [...] jako zwolennik odbudowania Polski" (s. 311). Podobnie jest z fragmentem poświęconym działalności Langiewicza w 1866 r. (s. 316) oraz oceną reakcji Hotelu Lambert na udział Polaków w Komunie (s. 399).

Te uwagi krytyczne nie powinny zacierać pozytywnych stron książki. Jest to bowiem praca o trwałej wartości naukowej, poważnie wykraczająca poza dotychczasowe badania dotyczące końcowego okresu epoki Wielkiej Emigracji. Po raz pierwszy mamy do czynienia z monografią naukową obejmującą całość działalności emigracji postyczniowej. Autor zgromadził obszerny materiał dowodowy i wydobył wiele dotychczas nieznanych szczegółów działalność tę ilustrujących. Pozwoliło to na trafne oddanie klimatu emigracji, na wykazanie, że — używając słów autora — „emigranci byli chorzy na Polskę". Z tego względu wnioski autora, polemizujące z niektórymi wcześniejszymi stwierdzeniami literatury historycznej, są bardzo przekonywające. I chociaż niektóre szczegóły mogą wzbudzić różnice interpretacyjne, to jednak w całości otrzymaliśmy pracę bardzo wartościową, w niejednym punkcie odkrywczą, zawierającą sporo przemyślanych uogólnień.

[16] „Sekcja Przedstawiająca Towarzystwa Demokratycznego Polskiego do ogółu Towarzystwa", Okólnik II, Londyn 15 kwietnia 1866, s. 8: „Spis imienny członków TDP". W Londynie było 34 członków „Sekcji", wśród których 18, jak świadczy o tym wykaz autora (s. 376), należało do I Międzynarodówki.